

Zgłębiamy duchowość
Błogosławionej s. Marii
Celeste Crostarosa

Serdecznie zapraszamy
na kolejne spotkanie
15 stycznia 2017 roku,
o godz. 16:00

temat spotkania:

Rok 1733

...oddając się woli Pana

**„...udałyśmy się przed Najświętszy
Sakrament i tam złożyłam całą siebie
w Boże ręce, oddając się woli Pana, aby
uczynił ze mną, co się Jemu podoba”.**



GRUPA CROSTAROZJAŃSKA- SPOTKANIE W NASZEJ ROZMÓWNIICY



ROK 1733 – to szczególny

rok w życiu błogosławionej Marii Celeste Crostarosa.

Ma ona wtedy 37 lat życia. Od 1725 roku, czyli od ośmiu lat jest już pierwszą w historii Kościoła redemptorystką. Od 1731 roku – istnieje oficjalnie w Kościele Zakon Najświętszego Odkupiciela, chodzi w habicie redemptorystki, a nagle wszystko się zmienia...

Pan wprowadza ją w stan opuszczenia i огоłocenia. Jest to moment decyzji kapituły, który niewątpliwie jest wolą Pana dla naszej błogosławionej Matki Marii Celeste Crostarosa. Decyzją tej kapituły ma opuścić klasztor.

Na wspomniany moment огоłocenia, który z całą pewnością jest jej osobistym udziałem w życiu Jezusa Chrystusa składa się:

- pozbawienie kontaktu ze wspólnotą, odsunięcie do własnej celi i milczące oczekiwanie na przybycie brata
- choroba ojca i jego własne kłopoty i trudności finansowe
- zdjęcie habitu redemptoryстки
- naleganie wikariusza, aby opuściły miasto
- cała okolica mówiła o niej, nazywając ją fałszywą wizjonerką
- doświadczenie osamotnienia i opuszczenia w duchu, odczuwanie lęku i wątpliwości odnośnie drogi wewnętrznej
- brak jakichkolwiek środków finansowych – całkowite ubóstwo materialne

Co czyni Maria Celeste Crostarosa, w tym momencie swojego życia?

Z Autobiografii:

„Następnie udałyśmy się przed Najświętszy Sakrament i tam złożyłam całą siebie w Boże ręce, oddając się woli Pana, aby uczynił ze mną to, co się Jezu podoba”.

Bóg dopuszcza w naszym życiu trudne, czy też bardzo trudne sytuacje, ale nie pozostawia nas w nich samych, chociaż my możemy czuć się opuszczeni przez Boga.

Czy pojawiły się tzw. **zielone światła** w tym momencie życia Marii Celeste?

Spróbujmy je pozbierać:

- przybycie brata
- znalezienie habitów u sióstr na terenie Scala
- gościnność kapelana
- wraz z nią opuszczają wspólnotę pozostałe siostry (wartość więzi rodzinnych)
- gościnność klasztoru Przenajświętszej Trójcy (trwa 10 dni), z pragnieniem sióstr, aby została ich przełożoną
- umocnienie i pocieszenie przez Pana w kościele św. Andrzeja Apostoła w Amalfii, po którym powróciło doświadczenie opuszczenia i osamotnienia
- przybycie do klasztoru w Nocera di Pagani, gdzie Pan przygotował im miejsce i powierzył już konkretną misję.

Z Autobiografii:

-W kilka dni po naszym przybyciu do klasztoru w Nocera di Pagani odwiedził nas młody szlachcic. Przyniósł on napisaną przez mnie księgę *Reguł*, którą z woli Bożej zachował u siebie, nie chcąc oddać jej ojcu duchowemu w Scala gdy zaczęły się problemy. Sprawił to sam Pan, ponieważ *Reguły* były potrzebne później dla nowej fundacji, chcianej przez Niego, o której napiszę na dalszych stronicach.

-Jak prawdziwe uczennice Jezusa Chrystusa przywdziałyśmy uszyty z jałmużny habit Najświętszego Odkupiciela. Fakt, że nikt nie sprzeciwił się zmianie habitu, ani biskup, ani kierujący konserwatorium, odczytałyśmy jako cudowny znak świadczący również o tym, że jest to dziełem Boga.

-Wszystko otrzymałyśmy od Pana w cudowny sposób, ponieważ nikomu nie mówiliśmy o naszych potrzebach ani nikogo nie prosiłyśmy o nic. Napelniało mnie to wielką radością i pocieszeniem, ponieważ wydawało mi się, że w ten sposób ureczywistniają się we mnie owoce życia naszego Pana Jezusa Chrystusa, już nie w słowach, lecz w czynach i prawdzie. I tak jak najpierw Pan dał mi *Reguły* w słowach, tak

teraz realizują się one w samej istocie, w moim życiu. Zawszą doświadczałam ubóstwa, wzdarty ludzi, prześladowania, wewnątrz czułam się bardzo osamotniona i opuszczona, a nawet chora na ciele, pełna wątpliwości i lęków. Szatan tysiącem pokus uderzał w łaski, którymi obdarzył mnie Bóg. Czasem myślałam, że był to tylko sen i że Bóg mnie opuścił ze względu na moją małość. Często więc przebywałam w celi albo w chórze na modlitwie, prosząc Boga o Jego Boskie światło. Nie chciałam przed nikim otwierać swojego wnętrza, bo też nikogo tu nie znałam, tym bardziej, że publicznie mówiło się o mnie jako o fałszywej wizjonerce. Trwałam więc w surowym milczeniu, aby nie pogłębić jeszcze bardziej swych wątpliwości. Nie decydowałam się na wybór kierownika duchowego, ponieważ nie znałam tutaj nikogo. Milczałam i modliłam się do Pana.

...złożyłam całą siebie w Boże ręce...

Czyż te słowa nie pobrzmiwają nam echem słów Chrystusa z Krzyża?

Ojczy, w ręce Twoje powierzam ducha mego (Łk 23, 46)

„O, Jezu – najbardziej ze wszystkich opuszczony, rozdarty bólem – jesteś u kresu. U tego kresu, gdzie wszystko zostaje nam odebrane, nawet dusza i swobodne „tak” lub „nie”, gdzie więc jesteśmy odebrani sobie samemu. Oddajesz się sam z ufnością w owe niewidzialne, czułe dłonie. Ty wiesz, że są to dłonie Ojca. Twoje usta wypowiadają ostatnie słowo twego życia: Ojczy, w ręce Twoje powierzam ducha mego.

Wszystko oddajesz Temu, który dał Ci wszystko. Składasz wszystko bez zastrzeżeń w ręce swego Ojca. Te ręce niosą przecież tak pewnie i z taką czułością. Jak ręce matczyne.

I wszystko jest przytulnością Bożego Serca, gdzie można wypłakać cały ciężący trud, a Ojciec zcałuje dziecku płynące po policzkach łzy.

Czy i moją biedną duszę, i moje biedne życie, złożysz kiedyś, Jezu, w dłonie Ojca? Połóż wtedy wszystko, całe brzemie mego życia, brzemie grzechu, nie na szale wagi sprawiedliwości, lecz w dłoniach Ojca”. (Karl Rahner SI „Słowa z Krzyża)

DO PRZEMYŚLENIA:

Jaką osobą jawi się nam Maria Celeste Crostarosa w tym momencie życia? Czego konkretnie możemy się od niej nauczyć w podobnych chwilach naszego życia?

Czy to wydarzenie potwierdza heroiczną jej cnót?

- Czy spotykamy ją tu mężną wiarą, nadzieją i miłością?

- A co z heroiczną cnót kardynalnych (roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie)?

Spróbujmy w rozdziałach 15, 16, 17, 18 „Autobiografii” - księga druga – doszukać się odpowiedzi na powyższe pytania.

Modlitewna refleksja nad trudnym, trudnymi wydarzeniami mojego życia – z próbą ponownego uznania ich i oddania w dobre dłonie Boże.

